Nr. 127 SOSNOWIEC, środa dnia 7 czerwca 1916 roku Rok XI

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr 7.

Nienawiść czy samoobrona?

Jeżeli kiedykolwiek w prasie katolicko-narodowej zostanie poruszona kwestja stosunku naszego narodu do żydowskiego, a ostateczny wniosek wypadnie nie dość pomyślny dla drugiej strony, pewien odłam prasy, nibyto polskiej, a jednak nie czującej po polsku, uważa za punkt honoru kruszyć kopje w obronie obcych, nie szczędząc przytem przeciwnikom swych pupilów najrozmaitszych połajanek, zaczerpniętych nawet ze słownika łobuzerji ulicznej.

Pismom, kierującym się w ocenie kwestji żydowskiej u nas stałemi zasadami, zarzuca się niestworzone rzeczy, jak: brak tolerancji, szowinizm, ba, nawet nienawiść wyznaniową, czy też plemienną, ale na szczęście zarzuty te w żaden sposób przeciwko nam zwrócone być nie mogą.

Polacy aż nadto są znani ze swej tolerancji i można śmiało powiedzieć, że od czasów Kazimierza Wielkiego aż do ostatnich chwil żydzi-tułacze od kilku stuleci gościnnie u nas przyjęci, gdy tymczasem w innych krajach zupełnie inaczej się do nich odnoszono.

Było im u nas idealnie, a najlepszym tego dowodem są nasze miasta i miasteczka, gdzie chętnie się lokowali. Ale od czasu, jak społeczeństwo nasze zaczęło pracować nad unarodowieniem handlu, od czasu jak zaczęły coraz bardziej szerzyć się wszelkiego rodzaju kooperatywy, a wreszcie najrozmaitszych systemów kasy spróbowały raz na zawsze zniweczyć lichwę i wydostać naszego chłopa i dzierżawcę z kieszeni zawsze usłużnego „dobroczyńcy" — od tego czasu wszczął się wśród zainteresowanych szalony popłoch, który wkróce przemienił się w nienawiść ku wszystkiemu, co polskie.

Wiemy doskonale, jak oni od niejakiego czasu na każdym kroku ignorują Polaków, jak wobec innych narodów, dzięki swej prasie, przedstawiają nas jako barbarzyńców, nie wahających się nawet przed pogromami, których notabene w kraju naszym nigdy nie było— jak wreszcie potrafią wykorzystać każdą sposobność, by jawnie stanąć po stronie wrogów naszego narodu.

Tak było jeszcze przed wojną, jeżeli weźmiemy pod uwagę wstrętne i pełne arogancji względem nas stanowisko zrusyfikowanych „litwaków" — tak było w początkach wojny, gdy na wieść o odezwie do Polaków, podnosiły się w prasie żydowskiej takie np. głosy; „Niema nic gorszego nadto, jak gdy niewolnik (t. zn. Polak) dojdzie do władzy" i t. p., wreszcie to samo i dziś się dzieje.

Dążąc do jednego celu, a mianowicie, by stworzyć „naród w narodzie", by przy pomocy stosunków i stosuneczków, a zwłaszcza płatnych służalców, kraj nasz w niedalekiej przyszłości przemienić na monstrualną „Judeo Polonię", tem samem stają się naszymi wrogami, a jeżeli chcą brać czasem udział w naszych uroczystościach, to tylko dlatego, by uśpić naszą czujność — by potem, niespodzianie silniejsze jeszcze zadać pchnięcie naszym żywotnym interesom narodowym.

Wszystko to, jak również urządzony w ostatnich dniach w Warszawie pochód syonistyczny, akcentujący dobitnie ich odrębność narodową, zdaje się świadczyć, że oni już z nami nie chcą mieć nic wspólnego, więc wobec tego społeczeństwo nasze powinno ich wziąć za nawias życia polskiego i powiedzieć sobie stanowczo, że wszelkie złudzenia asymilacyjne zniknęły już bezpowrotnie.

I jeżeli my od dość dawna tego jesteśmy zdania, to nie kierujemy się bynajmniej nienawiścią względem nich, ale mamy na celu przedewszystkiem własny interes narodowy, bo nie chcemy dopuścić, by w naród, przygotowujący się do życia państwowego, wbijano niebezpieczny klin, mogący rozszczepić z tak wielkim nakładem pracy i energji rozpoczęte dzieło,

A więc w wystąpieniach naszych nie brzydka nienawiść, ale instynkt samozachowawczy jest jedynym motorem samoobrony narodowej.

X. A H.

Z widowni wydarzeń.

Komunikat niemiecki.

Wschodni i Bałkański teren walk:

BERLIN. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 5-go czerwca:

Nic nowego.

Zachodni teren walk:

Wczoraj wieczorem przystąpili Anglicy ponownie do ataku na stracone stanowiska na południowym wschodzie od Ypres. Atak ten załamał się w ogniu artylerji naszej.

Rozchwiało się również słabsze natarcie Francuzów pod Prunay w Szampanii, przygotowane użyciem gazów.

Na zachodnim brzegu Mozy, artylerja nasza zwalczała z dobrym wynikiem nieprzyjacielskie baterje i oszańcowania. Odparto piechotę francuską, usiłującą podsunąć się ku naszym okopom na zachodzie od drogi Haucort — Esnes

Na prawym brzegu, toczy się z niezmniejszoną siłą zacięty bój, między lasem Caillette a Damloup. Nieprzyjaciel usiłował wydrzeć nam zdobyte w ostatnich dniach sukcesy, wysyłając do ataku masy piechoty. Najwięcej wysiłał się przeciwnik w lesie Chapitee, na tyłach Funin (na południowym zachodzie od wsi Vaux) i na południowym wschodzie stamtąd; kontrataki Francuzów odparto kompletnie, z bardzo ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela.

Niemieckie oddziały wywiadowcze, wtargnęły do nieprzyjacielskich stanowisk nad Izerą, na północ od Arras, na wschodzie od Albert i pod Altkirch; wzięły one do niewoli 30 Francuzów, 8 Belgów i 35 nieraunych Anglików. Zdobyto przyrząd do rzucania min

W walce w powietrzu strącono po jednym latawcu nad pasmem wzgórz Marre, nad Lumieres i fortem Souville.

Rezultat walk w powietrzu w miesiącu maju:

Straty nieprzyjacielskie: w walce w powietrzu 36 latawców, zestrzelono z ziemi 9, wylądowało z konieczności za naszemi linjami 2. Ogółem 47

Nasze straty: w walce w powietrzu 11 latawców, nie powróciło 5. Ogółem 16 latawców.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat admiralicji niemieckiej.

BERLIN. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 4-go czerwca:

„Dnia 31 maja jedna z naszych łodzi podwodnych zniszczyła u rzeki Humber współczesny kontrtorpedowiec angielski.

Według słów uratowanego przez nas członka załogi zatopionego kontrtorpedowca angielskiego „Tipperary", podczas bitwy morskiej, około Skagerraku nasze siły zbrojne wzniecił pożar na angielskim krążowniku opancerzonym „Euryalus", który zgorzał doszczętnie".

Szef Sztabu Admiralicji Marynarki.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 5-go czerwca:

Rosyjski teren walk:

„Rozpoczął się oczekiwany od dłuższego czasu atak rosyjskich wojsk południowo-zachodnich.

Na całym froncie, poczynając od Prutu, aż do kolana Styru pod Kołkami rozgorzała wielka bitwa.

Pod Okną toczy się zaciekła walka o posiadanie naszych stanowisk przednich.

Na północnym zachodzie od Tarnopola powiodło się nieprzyjaciołowi wtargnąć chwilowo na poszczególnych punktach do naszych rowów. Wyparty on z nich został przy pomocy kontrataku,

Po obydwóch stronach Kozłowa (na zachodzie od Tarnopola) załamały się ataki rosyjskie przed naszemi przeszkodami, a pod Nowo-Aleksińcem i na północnym zachodzie od Dubna w ogniu artylerji naszej.

Również pod Sapanowem i pod Olyką toczą się gwałtowne walki.

Na południowym wschodzie od Łucka zestrzeliliśmy latawiec nieprzyjacielski".

Włoski teren walk:

„W okolicy na zachód od doliny Astico działalność bojowa była na ogół w dniu wczorajszym słabsza. Na południu od Posiny zajęły wojska nasze silny punkt oparcia i odparły liczne ataki Włochów.

Na wschodzie od doliny Astico nasza grupa waleczna zdobyła szturmem na wzgórzach na wschód od Arsiero Monte Pannoccio (na zachodzie od Monte Braco) i panuje nad doliną Val Camaglja.

Przeciwko frontowi naszemu na południu od kąta granicznego znowu skierowano kilka ataków; wszystkie one zostały odparte.

Na froncie Pobrzeża artylerja włoska strzelała wczoraj więcej niż zwykle. W odcinku Doberdo czynne były również nieprzyjacielskie oddziały piechoty, których natarcia zostały odparte".

Albański teren walk:

„Spokój".

Zastępca szefa sztabu generalnego von HOEFER Feldmarszałek-porucznik.

Na drodze do pokoju.

PARYŻ. (BTW). Gazeta paryska „l'Oeuvre" donosi, iż w czerwcu z wybitnych dyplomatów angielskich, francuskich, rosyjskich i włoskich zostanie utworzona rada, której zadaniem będzie ustalenie jednolitych kroków dyplomatycznych i opracowanie warunków pokoju. Rada ta obejmie kierownictwo zewnętrznej polityki czworporozumienia i stanowić będzie najwyższe forum w sprawach dyplomatycznych.

Prasa angielska o bitwie.

Londyński „Morning Post" pisze o bitwie morskiej na morzu Północnem:

„Straż przednia naszej floty zaatakowała siły zbrojne nieprzyjaciela i poniosła dlatego ciężkie straty, ale wyniku walki nie można oceniać według wyniku strat, lecz według ostatecznego wyniku, a tym była ucieczka dumnej floty niemieckiej z morza do swych portów. Flota angielska mimo ciężkich strat pozostała zwycięska na morzu. Wskutek doskonałych strategicznych zarządzeń Jellicoesa i jego szybkiej i zdecydowanej akcji, została niemiecka flota uchwycona, zatrzymana i w pobliżu niemieckich wybrzeży pobitą, daleko jeszcze zanim zdołała osiągnąć angielskie wybrzeże".

Do tego zauważa biuro Wolffa: Angielska admiralicja więc w swej radości z powodu wspaniałego zwycięstwa swej floty, straciła przez całe dwa dni mowę. Życzymy jej z serca jeszcze wielu takich zwycięstw.

*

„Daily Telegraf" pisze: „Mimo strat jest nasza flota bojowa nienaruszoną, istnieje ona jeszcze w swej wielkiej wspaniałej potędze i panowaniu, jakie nad połączeniami morskiemi od dwu lat wykonywujemy. To w niczem na niekorzyść naszą nie zmieniło się".

„Daily News" piszą: „Fakty odnośnie do walk nie dają żadnego powodu do pesymizmu lub depresji. Nasza flota wykonywa jeszcze zawsze nieosłabioną w przewadze swej 2 : 1 w stosunku do Niemców i ich potęgi decydującą swą rolę strategiczną".

Generał Gallieni.

Jak już donieśliśmy w Paryżu zmarł po ciężkiej operacji były minister wojny, generał Gallieni.

Urodzony w roku 1849 Gallieni odbył początkową służbę wojskową w koloniach, gdzie przeprowadził również ważne badania naukowe. W roku 1896 mianowany został gubernatorem Madagaskaru, jako następca generała Mercier, który częściowo armię swą utracił. Takt Gallieni'ego sprawił, że na wyspie nastał spokój, a jego wybitny talent organizatorski zaznaczył się nader wydatnie już w krótkim czasie i doprowadził do tego, że kolonia stała się wnet wzorową pod względem swych urzadzeń, a zarazem najwydatniejszą wśród kolonii francuskich.

Gallieni był gorliwym katolikiem, człowiekiem skromnym i trzymał się zdala od polityki. W kołach radykalnych nie cieszył się uznaniem, gdyż masoni obwiniali go, że jest nieprzyjacielem republiki i dąży do odnowienia monarchii.

Z wybuchem obecnej wojny zaznaczył się wybitnie, jako gubernator wojskowy Paryża i był głównym twórcą najnowszych urządzeń obronnych tejże twierdzy. Prawdziwe wawrzyny zdobył też w czasie bitwy nad Marną, a zostawszy następnie ministrem wojny po ustąpieniu Milleranda przeprowadził daleko idącą reorganizację w sztabie francuskim.

Pogrzeb zwłok generała Gallieniego odbył się w Paryżu z wielką uroczystością na koszt państwa. Reprezentowane były wszystkie sfery społeczeństwa, wszystkie stowarzyszenia. W pogrzebie brał udział prezydent republiki Poincaré. Rządy: angielski, rosyjski, włoski, japoński, portugalski, belgijski i czarnogórski były reprezentowane przez swych posłów.

Sienkiewicz do Tow. dziennikarzy polskich.

Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie otrzymało w odpowiedzi na przesłany Henrykowi Sienkiewiczowi adres, od autora Trylogji list następujący;

Czcigodni i drodzy Koledzy!

Dziś otrzymałem wasz zaszczytny dla mnie adres z wyrazami uznania dla mej obywatelskiej i pisarskiej działalności — i z życzeniami z powodu mego siedmdziesięciolecia. W odpowiedzi przesyłam Wam słowa najgorętszej, serdecznej podzięki i wdzięczności, albowiem Wasze uznanie i Wasze koleżeńskie dla mnie uczucia są mi najlepszą nagrodą za długoletnią moją pracę, która była tylko częścią pracy ogólnej, podjętej i prowadzonej przez literaturę i dziennikarstwo dla dobra ojczyzny i narodu. Więc dziękuję Wam, jako kolega kolegom i jako towarzysz z pod tej samej chorągwi, a na Wasze życzenia odpowiadam życzeniem, abyśmy jako żołnierze „wojującego kościoła Polski" mogli jaknajprędzej oglądać jego ostateczny tryumf.

Z głęboką czcią i wdzięcznością
Henryk Sienkiewicz.

Vevey, 24 maja 1916.

Z prasy polskiej.

„God save Ireland".

W „Głosie Narodu" czytamy":

Krótkotrwała republika irlandzka zostawiła po sobie, prócz gruzów ostrzeliwanych miast, także smętną pamiątkę w postaci przygotowanego naprzód zapasu znaczków pocztowych z napisem: „Boże zbaw Irlandję", w oryginale: „God sawe Ireland".

Irlandzkie to hasło, wypowiedziane przez dzieci uciemiężonego Erinu w języku angielskim, w języku swoich ciemiężców, brzmi jak najkrwawsze szyderstwo z wszelkiej polityki wynaradawiania. Anglja zdołała odebrać Irlandczykom dobro tak ważne i cechę tak istotna, jak język ojczysty. W roku 1861 mówiło irlandzko-celtyckiem narzeczem jeszcze półtora miliona ludzi, w roku 1871 już tylko 817,875 obecnie zaledwie pół miljona, t. j. około 12 proc. całego zaludnienia wyspy, przyczem nawet trzecia część nie przypada na młodzież poniżej 20 go roku życia.

Stary język Irów stopniał i mimo wysiłków zachowania go niknie z pokolenia na pokolenie: stał się językiem szczątkowym, utrzymuje się jeszcze tylko w ustronnych okolicach górskich. Irlandczycy nauczyli się mówić po angielsku. I w języku angielskim wypowiadają swoją nienawiść do Anglii, w języku angielskim śpiewali świeżo w Dublinie swą pieśń bojową w walce przeciw — Anglji, w języku angielskim proszą: „God save Ireland".

Najbujniejsza wyobraźnia nie mogłaby wymyśleć krwawszej ironii z chirurgów, wycinających języki narodom.

Judaica.

Historja „legjonu żydowskiego".

Rok temu przeszło, prasa żydowska narobiła dużo hałasu, zapowiadając szumnie utworzenie „legjonu żydowskiego", który miał „pomagać koalicji w oswobodzeniu Palestyny". Jednym z organizatorów legjonu tego był znany działacz Żabotinskij, głośny z wystąpienia swego o „wsadzenie Polakom szpilki w oko".

Przez długi czas nie było słychać o „legjonie żydowskim". Obecnie, jak donosi żargonowy „Moment", w Aleksandrji odbyła się „wielka uroczystość" z okazji rocznicy utworzenia „legionu żydowskiego". W dalszym ciągu donosi „Moment", że „ponieważ legjon żydowski przeznaczony był specjalnie (?) na wyprawę dardanelską, zlokalizowaną obecnie, więc rozpuszczono go czasowo".

Pułkownik Petersohn, dawny komendant „legjonu żydowskiego" wydał w Londynie obszerną książkę o owym legionie. Książka ta ma być naturalnie reklamą dla koalicyjnych sympatji żydów.

R. P. O.

Na ostatniem posiedzeniu „Rady Powiatowej Opiekuńczej", które odbyło się w ubiegłą sobotę, zapadły uchwały następujące:

Budżet „Komisji powiatowej wielkiej kwesty ogólnokrajowej" na wydatki bieżące podwyższono do 2,000 rb. Postanowiono również zwrócić się do władz okupacyjnych o przedłużenie „godziny policyjnej" w okresie wielkiej kwesty (11 — 18 czerwca)

Sprawę zorganizowania powiatowej „Komisji szacunkowej" przekazano „Wydziałowi gospodarczemu, który na najbliższem posiedzeniu przedstawi listę kandydatów do zatwierdzenia. Skład tegoż „Wydziału gospodarczego" ma być znacznie powiększony, przez zaproszenie doń przedstawicieli poszczególnych miejscowości Zagłębia.

Przy R. P. O. postanowiono utworzyć „Biuro porad budowlanych", które działać będzie w myśl wskazówek „Wydziału budowlanego" przy Radzie Głównej Opiekuńczej w Warszawie. Uchwalono zaprosić do „Biura" przedstawicieli Duchowieństwa, Stowarzyszenie techników, Wydziału rolnego R. P. O., Towarzystwa hygienicznego i Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Królestwie Polskiem.

Postanowiono zwrócić się do władz okupacyjnych o zezwolenie na otwarcie w Sosnowcu „Biura pośrednictwa pracy w kraju".

Podanie o zapomogę, które w imieniu kolejarzy sosnowieckich wniósł ich przedstawiciel, p. Teofil Walewski, uchwalono przelać do R. G. O. w Warszawie z prośbą o poparcie u władz niemieckich.

Sto funtów pierza, nadesłanego przez R. M. O. w Będzinie do dyspozycji Rady Powiatowej Opiekuńczej, podzielono w ten sposób, że R. M. O. w Sosnowcu otrzyma 60, w Grodźcu zaś 40 funtów.

Uchwalono zwrócić się do władz okupacyjnych, ażeby pozwoliły mieszkańcom Siewierza korzystać z łaźni, urządzonej w swoim czasie przez wojsko.

P. Stanisława Polakowskiego zatwierdzono na stanowisku członka Rady Miejscowej Opiekuńczej w Strzyżowicach.

R. M. O. w Sarnowie wyasygnowano 350 rb. na pożyczki zwrotne dla mieszkańców Łagiszy i Dębnik.

Dla Rady Miejscowej Opiekuńczej w Sosnowcu wyasygnowano na maj 3.600 rb. stosownie do budżetu kwietniowego: na głodnych, rozdawnictwo odzieży i wydatki administracyjne.

Postanowiono, ażeby R. M. O. w swoim czasie nadsyłały budżety i sprawozdania kasowe, gdyż w razie niestosowania się do tego wypłaty rat, nawet przyznanych, zostaną wstrzymane. Sprawozdania winny być przysyłane do dnia 15 każdego następnego miesiąca, a preliminarze budżetowe do 15 poprzedniego miesiąca. Uchwalono również zwrócić się do R. M. O., ażeby kandydaci na członków Rad Miejscowych byli uprzednio przedstawiani do zatwierdzenia R. P. O., a nie podawani tylko do wiadomości, jak to się w niektórych R. M. O. praktykuje.

Z Vevey (Szwajcarja) ma wkrótce nadejść wagon mleka skondensowanego dla „Rady Powiatowej Opiekuńczej" w Sosnowcu.

Następne posiedzenie R. P. O. odbędzie się w piątek dnia 23 czerwca o godzinie 9 i pół rano w lokalu własnym przy ul. Fabrycznej Nr. 11.

*

Na sobotniem zebraniu R. P. O. delegat dr. Stefan Falkowski przedstawił obszerne sprawozdanie z posiedzenia „Wydziału prowincjonalnego" R. G. O. Ze sprawozdania tego podajemy najważniejsze szczegóły.

Posiedzenie owe, nadzwyczaj liczne z powodu zjazdu ziemian, odbyło się w Warszawie dnia 30 maja pod przewodnictwem prezesa zarządu R. G. O. hr. Ronikiera, i w obecności kuratora R. G. O. z ramienia władz okupacyjnych hr. Kwileckiego, księcia Olgierda Czatoryskiego i prezesa "Wydziału prowincjonalnego p. Staniszewskiego.

Przewodniczący hr. Ronikier podał do wiadomości, że R. G. O. zacznie wkrótce wydawać dwutygodnik, w którym będą umieszczane wszelkie odezwy, komunikaty, instrukcje, sprawozdania etc. W końcu czerwca r. b. odbędzie się w Warszawie zjazd ogólnokrajowy Rad Opiekuńczych, na który otrzymano już od władz pozwolenie, uzyskano zarazem pewne ulgi przejazdowe dla członków Rad Opiekuńczych, dla których paszport wraz z adnotacją naczelnika powiatu będzie dostatecznym dowodem.

Wobec szczupłych środków, wskrzeszona Polska Macierz Szkolna zajmie się jedynie organizowaniem seminarjów nauczycielskich i szkół początkowych. Natomiast organizacją ochron w dalszym ciągu będą się zajmowały Rady Opiekuńcze.

Postanowiono też, ażeby w każdej gminie, w każdem miasteczku powstała

---

37) PAWEŁ BOURGET

Dramat w ambulansie.

(Z pamiętnika chirurga).

Ogarniał go prawdziwy szał wściekłości, gdy szedł prosto na mnie:

— Czy to ty, Marsal! — I zanim zdołałem zaprzeczyć: Nie, tyś prawdziwy przyjaciel... Nikt inny, tylko ona.

Zwrócił się teraz do żony.

— To ty, Katarzyno! Nie chcę, abyś choćby chwilę dłużej bawiła w tym pokoju. Słyszysz, zabraniam ci! Wyjdź stąd natychmiast. Precz!

XX.

Pani Ortegue usłuchała, nie protestując słowem ani gestem. Zostaliśmy wszyscy jakby w osłupieniu pod wrażeniem tego niczem nie usprawiedliwionego wybuchu, którego sam Ortegue już się wstydził. Usiadł, drżąc jeszcze cały i nie patrząc na nas. Obawiałem się, aby Le Gallic nie dał się porwać także uniesieniu. Widziałem jak poczerwieniał mocno, potem pobladł, ale nie rzekł nic jak człowiek, który stara się z całej mocy opanować wybuch oburzenia.

Ortegue pierwszy przerwał okrutne to milczenie, mówiąc do rannego głosem całkiem naturalnym, jak gdyby nic nie zaszło.

— Pozwól, Erneście, że zbadam twój puls.

Zdjął rękawiczki i palce jego brunatne od żółtaczki, objęły w przegubiu białą rękę młodego oficera.

— Szybkość pulsu normalna, nie ma przestanków — mówił. - Zawrotów nie doznajesz, leżąc tak, to także dobry znak. Słyszysz dobrze, co mówię, nieprawdaż? Żadnego ucisku na głowę, co? Nudności niema, bardzo dobrze.

Wszystkie te pytania zdradzały utajony lęk, aby nagła katastrofa nie rozwiązała tragicznie sytuacji na pozór bezpiecznej, lecz brzemiennej groźnemi możliwościami. Ortegue powstał następnie, a przygryzając wąsa, wyrzekł nieco zniżonym głosem, bardzo różnym od zwykłego, jego apodyktycznego niemal rozkazującego tonu.

— Milczenie, mój Erneście, bywa niekiedy wymowniejsze od słów. Dałeś mi naukę, którą zrozumiałem. Jestem widzisz bardzo chory i tracę czasem kontrolę nad nerwami moimi. To prawda, że zażywam morfinę, bo nie chcę cierpieć. Zgodne to jest z mojemi przekonaniami, podobnie, jak twoja wola cierpienia z twojemi. Dla monisty, jakim jestem, cierpienie jest bezużyteczną ohydą. Nie myśl, żebym się bał; nie boję się niczego, a tylko uważam, że byłoby to głupie, gdybym cierpiał dobrowolnie. Teraz skoro ci już wyjaśniłem mój punkt widzenia, powiedz, czy to moja żona powiedziała ci, że ja zażywam morfinę?

— Nigdy w życiu — odparł Le Gallic — daję ci na to słowo.

— Znając ją, powinienem był z góry wiedzieć, że to nie ona — rzekł Ortegue — a ja tymczasem znieważyłem ją, ją! — dodał z rozpaczą. — Jestem teraz chwilami bardzo biednym człowiekiem, Erneście, bardzo biednym. Mam na sobie żywy przykład, jak dalece moralna nasza strona jest poprostu odbiciem fizycznego nastroju naszego organizmu. Miałem oto przed chwilą prawdziwy raptus psychiczny. Bądź dla mnie pobłażliwy, przyjacielu, a przedewszystkiem nie sprzeciwiaj się temu, aby kuzynka twoja pielęgnowała cię i nadal.

— Jeżeli pozwolisz mi być szczerym kuzynie — zaczął Le Gallic.

— Ależ oczywiście — przerwał mu Ortegue — w którego głosie drżało znów podrażnienie.

— A zatem — odpowiedział oficer z pewnym namysłem, jakby rozważając własne skrupuły, wolałbym, abyś nie nalegał na mnie w tym względzie. Nie szukaj, proszę, w tej mojej prośbie nic innego ponad to, że życzyłbym sobie spędzić ostatnie dni moje w spokoju, wolny od zbytecznych dystrakcji. Bo to ostatnie dni moje, czuję to dobrze, a i ty, kuzynie, dowiodłeś pytaniami, któreś mi przed chwilą zadawał, że nie jesteś jeszcze pewnym swej pierwszej dyagnozy.

Ortegue próbował mu zaprzeczyć.

— W każdym razie jest to prawdopodobnem, że to są ostatnie moje dni, całkiem więc naturalne, że nie chcę tracić ani minuty w przygotowaniu na śmierć. Ty sam, kuzynie, dajesz mi w tej chwili szlachetny przykład człowieka, który uległszy chwilowo bardzo usprawiedliwionemu rozdrażnieniu, karze się za nie sam wspaniałomyślnym postępkiem. Ale widzisz kuzynie, pogniewałeś się dla tego, ponieważ przyszło ci na myśl, że żona twoja jako bliska moja krewna i przyjaciółka od dziecka, zapragnęła wtajemniczyć mnie w ciężkie próby, jakie razem przechodzicie. Ta drażliwość całkiem zresztą zrozumiała, może się powtórzyć i dla tego wolałbym, aby kuzynka moja nie przychodziła tu jako pielęgniarka.

Ortegue słuchał z coraz to widoczniejszem rozdrażnieniem.

— Poczekajmy zresztą, pomówimy o tem później, spokojniej — dodał jeszcze porucznik.

— Dajesz mi uczuć zbyt boleśnie, Erneście, żem się zapomniał. Jak na chrześcijanina nie okazałeś się zbyt miłosiernym.

Z temi słowami profesor wyszedł. Chciałem mu towarzyszyć, ale ranny zatrzymał mnie.

— Prosiłbym pana o jedną przysługę, panie Marsal. Jeżeli ksiądz Courmont nie opuścił jeszcze kliniki, to chciałbym się z nim widzieć. Byłbym panu bardzo wdzięczny, gdybyś pan go tu przysłał.

KONIEC CZĘŚCI DRUGIEJ.

(D. c. n.).

Rada Opiekuńcza; w Radach gminnych trzeba zaprawić do pracy obywatelskiej lud nasz.

Dzięki staraniom, podjętym przez RGO., władze udzieliły pozwolenia, ażeby za pośrednictwem Rad Opiekuńczych utworzone zostały komisje, których zadaniem będzie nieurzędowe określanie i szacowanie strat wojennych na polu handlu i rzemiosł, w majątku ruchomym i nieruchomym w miastach i osadach, liczących ponad 3000 mieszkańców, oraz wszelkich strat poniesionych przez przemysł. Komisje szacunkowe miejscowe winny być organizowane przez odnośne RPO. i składać się z 3 członków, wybranych z pośród miejscowych mieszkańców. Główna komisja szacunkowa w Warszawie zorganizuje dla tych, którzy się zajmą sprawą szacowania strat na prowincji, specjalne kursy. r.

Z dnia na dzień.

Z Sosnowca.

Dn. 6/VI.

Z Chrześc. Tow. Dobroczynności.

W tych dniach prezes Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności ks. Franciszek Raczyński poświęcił nowozałożoną ochronkę na 50 dzieci przy ul. Towarowej.

W przyszłym tygodniu poświęcone zostaną dwa przytułki dla sierot: przy ul Prostej Nr. 7 oraz na „Ludwiku" obok kuchni Nr. 3.

Ks. rektor Raczyński wniósł do władz okupacyjnych podanie o otwarcie na Pogoni „Sali zajęć" dla bezdomnych, włóczących się po ulicy dzieci. W instytucji tej z górą 100 dziatwy wyrabiać będzie pod kierunkiem fachowców torebki, koszyki, pantofle, koperty, kapelusze słomiane i t. p.

— **Cennik a rzeźnicy.** A więc znów szydło z worka wylazł. Z obowiązku dziennikarskiego konstatujemy tymczasem fakta.

Rzeźnicy solennie obiecywali trzymać się cennika, jeżeli bydło sprowadzane przez firmę braci Frankowskich będzie wydzielanem przez cech miejscowy między rzeźników; pozatem na ostatniem zebraniu obwarowali się niewinnie na wypadek „niestosowania się do cennika"—utratą prawa na nabywanie bydła od cechu. I cóż się okazało? Oto zaledwie przez j e d e n d z i e ń cennik obowiązywał. Cena mięsa w następnych dniach stale była większą—dochodziła nawet 90 kop. za funt. Wyzysk przeszedł już granice z ostatnim transportem bydła (131 sztuka), największym, jaki wogóle nadszedł dla Sosnowca od szeregu tygodni. Oto cena mięsa wynosi przeszło rb. 1 za funt. Rzeźnicy interpelowani mają ciągle w pogotowiu stare wymówki, oczywiście, bezsensowne.

I cóż na to pp. starszy i podstarszy cechu? może zechcą dać jakieś wyjaśnienia? W imieniu ogółu konsumentów uważamy za obowiązek silnie zaprotestować przeciwko dalszej lichwie mięsnej.

— **Sekcja kwesty ulicznej.** We czwartek dnia 8 b. m. o godz. 8 wieczorem w sali zimowej „Zacisza" (wejście od ul. Iwangrodzkiej) odbędzie się ogólne zebranie „Sekcji kwesty ulicznej w Sosnowcu". Na zebranie winny się stawić te osoby, które były na posiedzeniu organizacyjnem, oraz ci wszyscy, którzy biorą udział w pracach Sekcji, a więc: członkowie prezydjum, wydział wykonawczy, członkowie wydziałów gospodarczego i finansowego, zarządy dzielnic, kontrolerzy, kwestarze i kwestarki.

— **Sekcja wystawowa** komunikuje, iż w szeregu wystawianych dzieł, które zadeklarowano dotychczas, na uwagę zasługują płótna malarzy krakowskich i warszawskich. Jest więc: Aksentowicz, Bagieński, Czajkowski, Fałat, Grot, Hoffman, Jankowski, Karpiński, Kossak, Kowalski Leon, Kowalski Wierusz Alfred, Piliatti, Podgórski, Rapacki, Rembertowski, Wędrychowski, Wyczółkowski, Wodzinowski, Żelechowski, Ziomek i inni. Sztuka miejscowa będzie reprezentowaną godnie przez pp. Pomianowskiego i Wrzesińskiego.

— **Z Sekcji sprzedaży rabatowej.** Zapowiedziana na dziś wenta w cukierni p. Ciechanowskiego nie może się odbyć z przyczyn formalnych. Panie, które łaskawie podjęły się udziału w wencie, są proszone o przybycie do cukierni p. Ciechanowskiego w dniu wyżej wymienionym, to jest we wtorek dnia 13 b. m. w godzinach poprzednio naznaczonych.

— **Sprzedaż rabatowa.** Od dnia 1 czerwca do 11-go prowadzoną będzie w sklepach chrześcijańskich sprzedaż rabatowa na korzyść W. K. O. K. Miasto podzielono na 6 dzielnic. Dzielnica I-a: Dzielnicowa p. Michałowska, Walcownia Milowice, ul. Starososnowiecka do Kościarni z bocznemi ulicami. Dzielnica II: Pp. Makowscy, Horodyński, Długokęccy. Ulica Starososnowiecka od przejazdu do Kościarni włącznie z Aleją i bocznemi ulicami. Dzielnica III cia: Pp. Sawicka, Turska, Malinowska. Kołudzka. Ulice: Główna, Warszawska, Starososnowiecka do przejazdu, Iwangrodzka, Mikołajewska, Czysta, Teatralna, Krzywa, Towarowa i Niemiecka. Dzielnica IV: Pp. Bogdańska, Krzyżanowska, Kleczkowska. Ulica: Fabryczna, Modrzejowska, Targowa, Po[illegible]vjna, Krótka, Kościelna, Kowalska, Polna, Ostrogórska, Szenowska do mostu i Pańska. Dzielnica V: Pp. Gąsiewska, Habelman. Ulice: Staropogońska, Nowopogońska i Środula. Dzielnica VI: Pp. Szulińska, Majerowa, Alfonsowa Rowińska i Maziarska. Sielce, Konstantynów, Środulka i Dębowa Góra.

— **Sekcja koncertowa.** Uzupełniając sprawozdanie z programu Wielkiego Koncertu dochodowego w dn. 15 czerwca r. b. nadmieniamy, iż akompaniamentu fortepianowego do śpiewu i skrzypiec podjął się łaskawie prof. Henryk Obuchowicz.

— **Sekcja nalepkowa** podaje do wiadomości, że nalepki na dochód Kwesty ogólnokrajowej pod hasłem: „Ratujcie dzieci" będą sprzedawane od dnia 8 czerwca po 10 groszy za sztukę w następujących sklepach: Sosnowiec: „Helena", Kucharski, „Spółka bławatna", Zórawski, Kozłowska, Brożyna, Jagiełłowicz i S-ka, Regulska—księgarnia, „Wiedza"—księgarnia, Rabsztyn, Cegłowski, Nowak, Nanoa, Cukiernia Warszawska, Tomicki, Czechowski — skład papieru, Szczepkowska, Otfinowska, Molicki, Bazar, Frydecki, Kolton, Fremusińska, apteka Zieleniewskiego, apteka Wolskiego, apteka Wasilewskiego, S. W. P. — cukiernia, Wolski — sklep spożywczy, Sucharkiewicz, Peucker, Antonowicz, Truszkowski — apteka, Wistehube—cukiernia „Siła". Sielce: Gawęcki — księgarnia, Wojteniec — skład apteczny, Gębka, Robakowski — apteka, Marek, Nowak, Krzysztofik. Pogoń: Goebel — apteka, Zieleziński — apteka, „Echo", Dippel — księgarnia, Kowalska—księgarnia. Naddatki przyjmuje się z wdzięcznością. Naddatki winny być zapisywane na listach specjalnie w tym celu przygotowanych.

— **Wielka majówka**, organizowana przez panią Ciechanowską w Grodźcu odbędzie się dnia 12 b. m.

— **Próba straży ogniowej ochotniczej.** odbędzie się w nadchodzącą środę o godz. 7 wieczór na placu obok remizy.

— **Wydział rolny.** W piątek dnia 23 czerwca o godzinie 3 po południu w lokalu przy ul. Fabrycznej Nr. 11 odbędzie się pod przewodnictwem p. Kwaśniewskiego z Rogoźnika zebranie organizacyjne „Wydziału Rolnego" RPO. Wszystkich delegatów Rad Miejscowych, którzy wybrani zostali do Wydziału rolnego, uprasza się o przybycie, ponieważ na zebraniu tem ukonstytuuje się prezydjum i nakreślony zostanie program działalności.

— **Ryby drożeją.** Niema dnia, ażeby na targi miejscowe nie dostarczono ryb, ceny jednakże ryb są bardzo drogie, albowiem za 1 funt żądają conajmniej 1 rb. — 1 rb. 20 kop., śniętych 50 — 60 kop.

— **Brak dodatków krawieckich.** Krawcowe utrzymujące pracownie własne, narzekają nietylko na drożyznę dodatków, których ceny są bardzo drogie, lecz i na brak niektórych zupełnie.

— **Z policji miejskiej.** Z dniem 1 b. m. nastąpiły pewne zmiany w komisarjatach policji miejskiej, co do rejonów tychże, niektóre ulice przydzielone zostały do komisarjatów w bliskości których się znajdują.

— **Pociągnięcie do odpowiedzialności.** W tych dniach policja miejska pociągnęła do odpowiedzialności tych stróżów domów, którzy zamiast skrapiania ulic czystą wodą, posługiwali się wymiataniem nieczystości z rynsztoków dla upozorowania, że ulica jest polana wodą. Niezależnie od tego pociągnięto również do odpowiedzialności i właścicieli tych domów.

— S m a c z n e g o a p e t y t u. W niedzielę zatrzymali się na przejeździe Niweckim przy ulicy Polnej dwaj służący jednego z podrzędnych zakładów wyrobu wód gazowych, jeden chrześcijanin a drugi żyd. Pragnąc ugasić pragnienie upijali z syfonów i butelek putrachu lemoniadę i wody gazowe, które następnie wstawiali do sklepów na sprzedaż. Na uwagę zwróconą przez panią D. zamieszkałą przy ulicy Mikołajewskiej ludzie ci obrzucili ją stekiem obelżywych słów.

ZE SCENY I ESTRADY.

Występy gościnne Karola Adwentowicza.

Znakomity artysta pierwszej polskiej sceny (teatru Rozmaitości w Warszawie) znany i ceniony dla swego wybitnego talentu w całym kraju, zapowiada gościnę swoją w naszem mieście na 9 y, 10 y i 11-y czerwca. Zjeżdża wraz ze swoją trupą, w której skład wchodzą wyborowe siły sceniczne. Repertuar stanowić będą trzy rzeczy: w d. 9 czerwca odegraną zostanie świetna, pełna sarkazmu i gryzącej ironii komedja Testoniego „Brzdki Ferante". 10-go ujrzymy „Don Juana" Tad. Rittnera, wreszcie w ostatnim dniu wystawionem zostanie nieśmiertelne dzieło wieszcza Juljusza — „Kordjan". Adwentowicz wszędzie odtworzy role tytułowe.

Sosnowiec oddawna nie gościł w swoich murach dobrego teatru, więc też występy jednego z najwybitniejszych artystów polskich mogą z góry liczyć na powodzenie.

— **Koncert dziecięcy-Dzień wiosny.** To, co się stało w d. 4 czerwca w Sali Związku na Pogoni, może naprawdę zdumieniem ogarnąć człowieka, mającego „klepki w porządku". Choćby nie wiem jak tłomaczyć sobie zaszły, fakt ze smutkiem wyznać trzeba, że dużo jeszcze u nas tego blichtru zewnętrznego, tandetnych uczuć itp.

Na koncercie dziecięcym urządzonym z inicjatywy i staraniem zacnego nauczyciela szkół miejskich p. Łęgosza były tak skandaliczne pustki, że inaczej o tem mówić nie można. Koncert urządzony był siłami dziecięcemi przy spółudziale artystycznym pp. Jakubowicza, Czecha, Żabickiego. Dzieci były ze wszystkich prawie szkół miejskich. Dochód miał iść na korzyść dziatwy, należącej do chóru, który się zaprezentował mimo wszystko nad wszelkie oczekiwania dobrze. Rezultat — deficyt w kasie. Wrażenie — żal do miasta, do licznych nauczycieli, którzy wiedzieli o koncercie, byli nawet proszeni imiennie, a żaden nie przyszedł na koncert własnych dzieci.

Przyznajemy, że chór dziecięcy 3-ch głosowy p. Łęgosza wprawiał wprost w podziw słuchaczów wykonywanym programem. Tak śpiewane utwory, jak Wilja, d'Arma Dietz, Na Wawel (Krakowiak), chór z orat. „Johne" F. Händla, zabawny Komar, i inne zasługują na b. wysoką pochwałę. Rozrzewniającym był widok, kiedy dzieci pp. Jakubowiczowi Czechowi i Żabickiemu wręczały w końcu bukiety żywych kwiatów.

Trzeba było widzieć te setki dzieci zestrojonych, wyszkolonych nadspodziewanie, śpiewających ze sceny wobec przeraźliwie pustej sali, żeby odczuć smutek, jaki usiadł na pustych krzesłach i wystraszonemi spoglądał oczyma na tych, którzy przecież nieliczni ale przyszli.

Wprost niesłychane.

A tutaj niby gotuje się wielka akcja ratunkowa — na dzieci — na biedne dzieci...

TEATRY—KINEMATOGRAFY.

— W „**Kino-Oazie**". interesujący program obrazów—szczegóły w ogłoszeniach.

— W „**Wiktorji**". W ubiegłą niedzielę zespół artystów pod dyr. p. A. Zarębskiej odegrał znakomitą 2 akt. komedję Bałuckiego „Na łonie natury". W tytułowej roli wystąpiła p. Nowakowska, wywiązując się z niej b. dobrze.

Z Będzina.

+ **Nowe podatki.** Magistrat wywiesił ogłoszenie o opodatkowaniu drożdży produkowanych i sprowadzanych z zagranicy. Podatek uiszcza się przez kupno i skasowanie banderoli a które nabywać można w biurze Magistratu, pokój Nr. 5. Nieobanderolowane drożdże podlegają konfiskacie, a puszczający w obieg takowe karany będzie grzywną od 50 do 5000 marek z zamianą w razie niemajętności na odpowiednią karę więzienną. Za podrabianie banderoli grozi kara trzechmiesięcznego więzienia, oraz za używanie już raz spotrzebowanych banderoli nakłada się kara 1,000 marek.

+ **Ze straży.** Zapowiedziana w d. 4 b. m. próba straży ogniowej nie odbyła się.

+ **Brak robotników.** Odczuwać się daje dotkliwy brak robotników fachowców: ślusarzy, stolarzy i krawców. Przyczyną jest emigracja zagranicę.

+ **Sądy polowe.** Przez sąd polowy zostali skazani: robotnik z Będzina Stanisław Kleszcz za posiadanie broni na 10 lat domu karnego. Wdowa Marjanna Rybus z Będzina za niedoniesienie na 6 miesięcy więzienia.

Wyrokiem sądu polowego w Wieluniu z d. 17 maja r. b. został skazany na śmierć bandyta Stefan Drożdż z Siemoni powiatu będzińskiego za bezprawne posiadanie broni palnej, użytej przy popełnionym rabunku.

+ **Kradzież sardynek.** Przed kilku dniami nocną porą skradziono zamieszkałemu przy ul. Modrzejowskiej Nr. 45 Tencerowi 10 skrzynek sardynek; każda skrzynka zapełnioną była 100 pudełkami wartości rb. 50, ogólna wartość skradzionego towaru wynosiła rb. 500. Po parodniowych poszukiwaniach policja wpadła na trop złodziei jak wieczorną porą wyławiali z rzeki ukryte skrzynki. Jeden ze złodziei w stroju adamowym wydostawał z Przemszy skrzynki, drudzy przygotowani byli do unoszenia wydobytych skrzynek lecz zoczywszy straż, zmuszeni byli porzucić łup i ratować się ucieczką. Policja wydostała z rzeki 7 skrzynek.

Z Dąbrowy.

+ **Potrzebni robotnicy.** Komitet pośrednictwa pracy przy Radzie Gminnej w Dąbrowie ogłasza, iż potrzebuje robotników zwyczajnych do cegielń miejscowych. Warunki płacy są: od 1 rb. 20 kop. do 1 rb. 50 kop. dziennie. Zgłaszać się należy do Komitetu ulica 3-go Maja, dawniej Klubowa 22-a, lokal gminy w godzinach między 10-tą a 12-tą przed południem.

Z Wojkowic Komornych.

(Korespondencja własna „Kurjera Zagłębia").

Miejscowość położona kilka wiorst za Czeladzią, stanie się wkrótce nową placówką dobywania węgla w dobrym gatunku. Nowa kopalnia węgla „Jowisz" doprowadzona jest obecnie do należytego porządku i otwarte zostały i zostaną jeszcze nowe szyby kopalniane i nowa sortownia, przy której pracuje obecnie liczny zastęp rzemieślników i robotników.

Zarząd kopalni dostarcza stosunkowo po niskich cenach chleb dla pracujących co idąc w parze z taniością artykułów żywnościowych, a osobliwie nabiału daje możność, coprawda, przy skromnych zarobkach, jakie pobierają pracujący, jakoś wegetować.

Urodzaje przedstawiają się b. dobrze, brak tylko trzody chlewnej dla dochowku, którą gospodarze w swoim czasie po wysokich cenach powyprzedawali odczuwać się daje. Kwarta mleka kosztuje tutaj 24 — 25 kop., kwarta masła 1 rb. 50—1 rb. 60 kop., 1 funt sera 25 kop. Gospodarze z braku trzody chlewnej wzięli się do chodowli drobiu, lęg którego w roku bieżącym jest b. obfity. Wielu mieszkańców z Sosnowca powydzierżawiało tu sady owocowe. Pod względem zdrowotnym miejscowość ta nadaje się na letnisko, to też oczekiwany jest przyjazd kilku rodzin z Sosnowca i Czeladzi, które już powynajmowały mieszkania.

Wieści ze stolicy.

□ **Przyjazd.** „D. Warsch. Ztg." donosi: „Jego Królewska Wysokość Książę Wilhelm Hohenzollern przybył onegdaj do Warszawy i zamieszkał w hotelu „Bristol".

□ **Uwolnienie tramwajarzy.** Onegdaj zrana na murach domów w Warszawie rozlepiono następujące obwie-

szczenie: „Wobec rozpoczęcia pełnego ruchu tramwajów miejskich, chcę podanej mi prośbie o uwolnienie około 200 pracowników, aresztowanych dnia 1-go czerwca 1916 roku, zadość uczynić. Oczekuję, że wszyscy mieszkańcy Warszawy ze swej strony przyczynią się do tego, aby w mieście zapanował spokój i porządek. Do zaprzestania pracy w zakładach publicznych nigdy nie dopuszczę. Generał-Gubernator *v. Beseler*".

□ **Nowa pożyczka.** Zarząd miasta Warszawy uchwalił w ostatecznej formie decyzję co do zaciągnięcia trzeciej z rzędu podczas wojny pożyczki miejskiej w sumie 10 miljonów rubli na potrzeby bieżące miasta.

Z kraju

□ **Ćwierć miliona marek ku uczczeniu Sienkiewicza.** Jak komunikuje poznańska Rada narodowa, do biura tej instytucji wpłynęło od 25 kwietnia do 30 maja — 224,577 marek, złożonych w Księstwie Poznańskiem ku uczczeniu 70-ej rocznicy urodzin Henryka Sienkiewicza. Suma ta została przekazana na biednych Królestwa Polskiego.

□ **Huty „Laura" i „Królewska" na Śląsku** wykazują za pierwsze trzy miesiące r. b. 3,507,445 marek zysku, pomimo zwiększonych kosztów własnych, podrożenia materjałów surowych i robocizny.

□ **Związki niemieckie.** Oprócz wspomnianych już oddziałów „Związku niemieckiego dla Łodzi i okolic" powstały ubiegłej niedzieli oddziały, obejmujące Sikawę i Stoki (po niemiecku „Stockhof") oraz Ksawerów, Rupyltowice, Wolę Zaradzińską i Chocianowice w gub. Piotrkowskiej. Wkrótce odbędą się organizacje oddziałów w Chorzeszowie, Rokitnicy i Okupie.

□ **Z Radomia.** Na murach miasta ukazała się odezwa c. i k. wojskowego generalnego gubernatorstwa do ludności terenu okupowanego, wzywająca ludność do emigracji na czas robót polnych do monarchii austro-węgierskiej, przyczem gwarantuje się powrót na czas żniw. Odnośny ustęp omawia stosunek robotników zgłaszających się do robót polnych w monarchii austrjacko-węgierskiej do tworzonych obecnie oddziałów robotniczych. „Zwraca się przytem uwagę na to, że zdolne do pracy osoby, któreby się wzbraniały skorzystać z tej sposobności, narażają się na wcielenie do jednego z oddziałów robotniczych, w obszarze okupowanym, skąd powrót ich o pewnym oznaczonym czasie, np. z początkiem żniw, wcale nie jest zapewniony, a warunki wynagrodzenia są znacznie niekorzystniejsze, wreszcie zabranie ze sobą członków rodziny jest niedopuszczalne". Praca ma trwać przez tydzień cały, a w niedzielę tylko po południu za opłatą całodzienną. Opłata wynosi z podróżą tam i z powrotem, z utrzymaniem i ew. premią 5 kor. za dobrą pracę dla mężczyzny i silnego chłopca umiejącego kosić 3 kor. dziennie; dla kobiet, dziewcząt i chłopców 1 kor. 60 hal. dziennie; za nadliczbowe godziny pracy osobna dopłata.

□ **Zgładzenie bandytów.** „Gazeta Radomska" donosi: „Za dokonanie rabunków i morderstw sąd doraźny w Opatowie skazał na karę śmierci przez powieszenie: Bronisława Krawczyńskiego, robotnika z Denkowa; Szczepana Banaszewskiego, robotnika z Denkowa i Piotra Kielocha, leśniczego z Maksymilianowa, Antoniego Bromirskiego, robotnika z Dołów Biskupich; Jana Leopolda Dziubińskiego, piekarza z Nietuliska i Zygmunta Rysiaka, murarza z Ostrowca. Wyrok wykonano.

□ **Z Wilna.** Nadburmistrz m. Wilna wydał obwieszczenie następujące: „W celu energicznego tępienia wron koniecznem jest niszczenie wronich gniazd i młodych wron, które stanowią bardzo pożyteczne pożywienie. Wzywam przeto ludność, aby pomagała w tępieniu wron, przez wchodzenie na drzewa po drabinie i zrzucanie gniazd. Zebrane w ten sposób wrony mogą być spożyte przez ludność, lub też, dopóki są świeże, oddawane do niemieckiego nadburmistrza — oddział żywnościowy — w cenie po 20 fenigów za każdą młodą wronę".

□ **Z Grodna.** Mieszkańców w Grodnie pozostało 25,000. Ludność rosyjska wyjechała prawie zupełnie. Po ewakuacji władz rosyjskich utworzył się zaraz Komitet obywatelski. Okolica i miasto są ogołocone z żywności. Miasto uległo częściowemu zniszczeniu. Grodno zapłaciło 125 tysięcy marek kontrybucji. Handel i przemysł w zastoju. Sądy funkcjonują niemieckie. Żydzi pierwsi założyli szkoły elementarne niemieckie. Postanowiono założyć polskie gimnazjum (początkowo 2 klasy), 6 szkół elementarnych (po 50 dzieci w każdej), ochronę przy kościele. Władze nie mieszają się do szkół, żądają tylko wykładów języka niemieckiego w gimnazjum. Istnieje również tania kuchnia dla chrześcijan, która wydaje 300—400 obiadów dziennie, oraz dla żydów 500 — 600 obiadów.

□ **„Dzień litewski" młodzieży Polskiej.** Młodzież polska w Krakowie organizuje dzień litewski w szkołach krakowskich. Wydaną została w tym celu odezwa w której między innemi czytamy: „Każda najdrobniejsza, byle szybka ofiara ma wielkie znaczenie. Pójdźmy więc za wezwaniem Drogiego nam Henryka Sienkiewicza, za przykładem Wielkopolski i złóżmy wśród siebie, choćby najdrobniejszą kwotę na dar dla Litwy. Każdy z nas znajdzie grosz, który bez wielkiego dla siebie uszczerbku Braciom na Litwie poświęci".

□ **Odebranie Radecznicy.** O 13 wiorst od Szczebrzeszyna w powiecie zamojskim, znajduje się wieś Radecznica, a obok niej obszerne zabudowania dawnego klasztoru O.O. Bernardynów. W kilkanaście lat po kasacji zakonu, oddano klasztor wraz z kościołem na monaster prawosławny. Obok Leśnej i Wirowa stanowiła Radecznica główne ognisko propagandy prawosławia na zachodnich kresach. Osadzone w Radecznicy mniszki starały się specjalnie o rusyfikację dzieci, prowadząc w tym celu wielką ochronkę, z funduszów obficie asygnowanych przez rząd. Wraz z odwrotem wojsk rosyjskich, wyniosły się i „monaszki" i obecnie b. klasztor bernardynów ma wrócić z powrotem w posiadanie kościoła katolickiego. Uroczysty akt rekoncyljacji t. j. nowego poświęcenie kościoła odbędzie się 13 b. m. Sprawę odebrania kościoła radecznickiego poparł u władz O. Cyryl Strzemecki, bernardyn, który w tych dniach bawił osobiście w Radecznicy. Podobno sam klasztor zwrócony ma być zakonowi O.O. Bernadynów.

□ **Skon Iwana Franki.** We Lwowie zmarł poeta ukraiński dr. Iwan Franko w 60 roku życia.

Z różnych stron

□ **Dr. Kramarz skazany na śmierć.** Przedwczoraj ukończono w Wiedniu proces o zdradę stanu, wytoczony byłemu posłowi stronnictwa młodoczeskiego, d-rowi Kramarzowi. Wszystkich czterech oskarżonych skazano na śmierć.

□ **Zamach na cesarza rosyjskiego.** Przez Rumunię nadchodzi z Odesy wiadomość, że podczas pobytu w tem mieście Mikołaja II wykonano na niego zamach. Kiedy rodzina cesarska udawała się na dworzec, jakiś inżynier dal do cesarza Mikołaja trzy strzały z rewolweru; strzały chybiły. Jeden strzał jednak zranił następcę tronu w lewą rękę. Sprawcę zamachu aresztowano.

□ **Czas środkowo-europejski we Włoszech.** W dniu 3 czerwca o godzinie 12 w nocy zegary w całych Włoszech zostały posunięte o jedną godzinę.

□ **Henryk Sienkiewicz,** jak donosi „Kurjer Poznański" bawi od kilku dni w Paryżu.

□ **Nuncyusz Porcelli.** „Züricher Ztg." donosi, iż do Hagi przybył nuncyusz papieski, Porcelli i doręczył królowej holenderskiej list Ojca św.

□ **Zaprowadzenie cen maksymalnych w Holandji.** Gazety berlińskie dowiadują się ze źródeł holenderskich, że panująca obecnie w całej Holandji drożyzna zmusi prawdopodobnie rząd do ogłoszenia i zaprowadzenia maksymalnych cen na poszczególne produkty żywności.

□ **Wojenna moda.** Dzisiejsza moda krótkich bufiastych spódniczek doczekała się zasłużonego aforyzmu na bruku lublańskim w słowach: „Zadaj licej, spredaj muzej", co znaczy: „z tyłu licealistka (lub seminarzystka), a buzia w sam raz do muzeum".

Dajemy głos!

W sprawie naszych szkół.

W umieszczonym niedawno (patrz Nr. 117 „Kurjera") artykule p. t. „Trucizna bizantyjska" poruszona została kwestja zbyt wielkiej wagi, ażeby nad nią przejść do porządku dziennego. Chodzi o nasze szkoły, a w sprawie tej ma głos całe społeczeństwo polskie, w pierwszym zaś rzędzie rodzice i opiekunowie młodzieży. Szkoła polska, tak upragniona, z takim trudem zdobyta, tyloma ofiarami utrzymana—winna naszą młodzież kształcić w duchu katolicko-narodowym. Jest to niezłomna wola całego społeczeństwa naszego, a przynajmniej o l b r z y m i e j jego większości.

Zwierzchnicy szkół naszych! Powierzyliśmy Wam wychowanie młodzieży —przyszłości narodu polskiego, i żądamy od Was, ażeby nasze dzieci wychowane były w atmosferze miłości: *Boga* i *Ojczyzny*. Nie wolno Wam burzyć w szkole zasad religijnych, wpajanych dzieciom w domu rodzicielskim!

Przeciwko temu nakazowi narodowemu ośmielają się występować pewni kierownicy szkół, cyniczni bezwyznaniowcy, uznając za o b o w i ą z k o w e (*sic!*) podręczniki tendencyjnie fałszywe, znieprawiające bezkrytyczne umysły młodzieży.

Tak „nauczają" i w jednej z tutejszych szkół! Podobne szkodnictwo narodowe cierpianem być więcej nie może. Jeżeli urządzamy w tak trudnych czasach obecnych „dni szkoły polskiej" i dajemy resztki z próżnych kieszeni naszych na szkoły — to nie po to, aby tam różne pseudopostępowe, „wolnomyślicielskie" głowy demoralizowały naszą dziatwę. Rady Opiekuńcze szkół polskich tutaj również zawiniły, bo znając podobne „wilki w owczej skórze", kreowały ich na kierowników lub nauczycieli.

O ile w przyszłym roku szkolnym w którejś ze szkół lekceważonoby w dalszym ciągu nakaz narodowy, co do kierunku wychowania młodzieży, to uczelnię ową należałoby zdemaskować, aby rodzice dbający o swoje dzieci, jak również społeczeństwo odpowiednią postawę wobec takiej szkoły — zająć mogli. Prasa nasza winna częściej wglądać w sprawy szkolne i być informowaną o nich, a jeśli zauważy coś niewłaściwego piętnować publicznie.

Uczciwe nauczycielstwo za swą znojną pracę wychowawczą otoczone zawsze będzie należną czcią i poważaniem społeczeństwa. Deprawatorzy zaś spotkają się z energicznem: w a r a o d s z k o ł y p o l s k i e j, siewcy zgnilizny moralnej! Pamiętajmy bowiem, że „oświata" bez Boga wychowuje bandytów, złodziei i prostytutki.

T. Kowalski.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.

Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej.